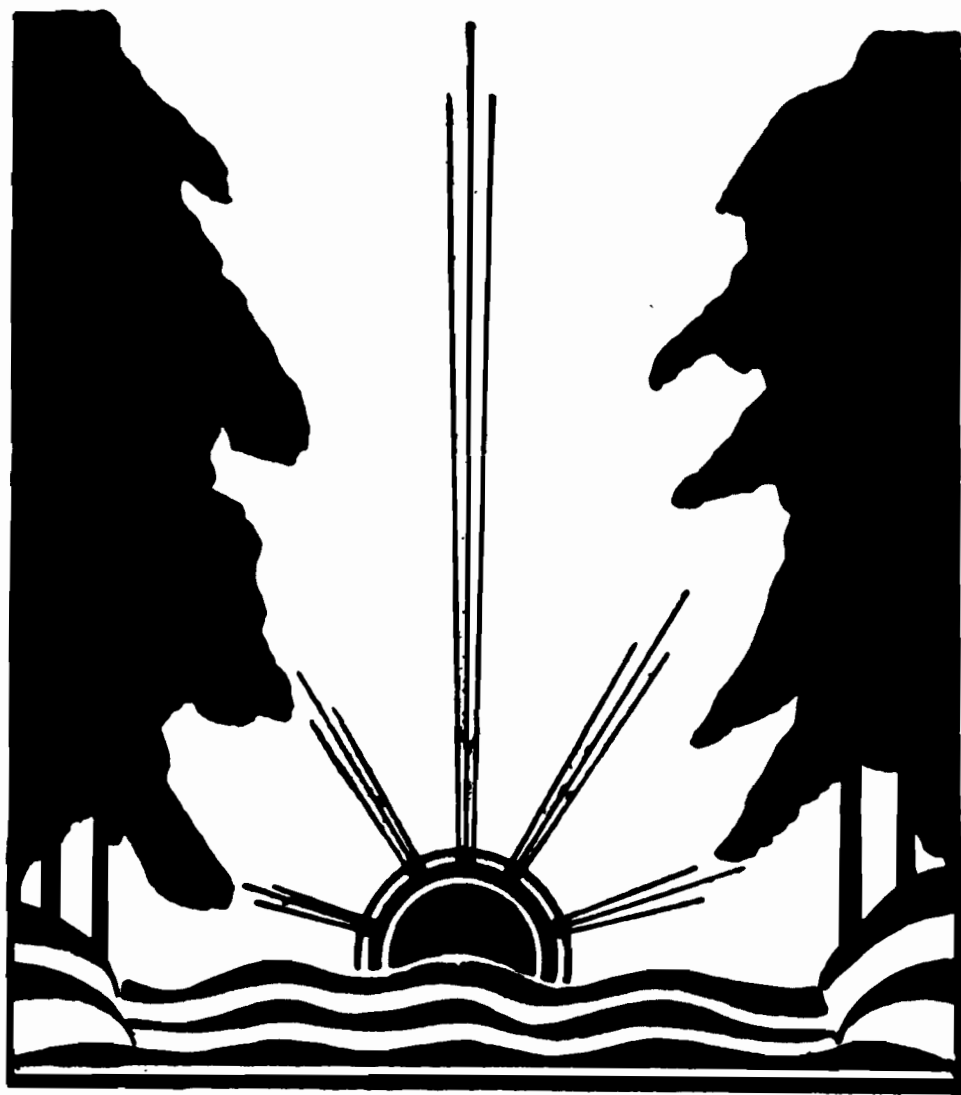


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

nowa dłoi



R O K VI
NUMER 5159
M A J
1 9 3 7

CENA 30 GR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

S P I S R Z E C Z Y:

Henryk Kodź	Wstyd!
M. Chwalibóg-Piećkowa	Kobieta a obrona Państwa.
St. Rogala Kostecki . . .	Pielęgnujmy nasze ogródki.
Gospodyni wiejska . . .	Dzień lasu.
Kodź	W gościnie u ks. Mieszki w Monkiniach.
J. Figiel	Autem na Serwy.
Henryk Kodź	W drugą rocznicę zgonu. Augustów naprawia jezdnie.
J. Figiel	Nasza kronika miesięczna.
J. F.	Kronika samorządowa.
Leon Koffler	Koszmary zaulek.
A. Paszkowski	Na zakończenie kursu. Sprawozdanie z działalności oddziału i zrzeszenia powiatowego Z. P. O. K. w Augustowie.
Uczestnik	Ożywienie życia organizacyjnego wsi. Kronika organizacyjno-społeczna. Książki nadesłane.

Rysunki w tekście — *M. Giczewski.*

Fotografie: *H. Kodź, Cb. Łapp i Rotsztejn.*

W S T Y D !

Każdy pragnie być bohaterem przeszłości, bo tym samym stanie się wierzycielem Polski. A Polska jeszcze mocno wyplacalna...

...rodzi się walka z konkurencją. Wybór środków obojętny. Najlepszymi są szpiegostwo i donosicielstwo. A ich nieodłącznym towarzyszem jest strach. Strach przed tym, aby nie być posądzonym o zbyt małą gorliwość. I zaczyna się toczyć obrzydliwość ludzka jak lawina. Unikanie jedni drugich,—wypieranie się swoich przyjaciół, swoich słów, swojej przeszłości, innej od tej, jakiej chwila wymaga, ukłony dla możnych, pochlebstwa, deklaracje, uległości.

Jaka rada na to? Prosta. Przywrócić w Polsce — honor. Nic więcej. Sprzyjać hodowli charakterów, — a nie nagradzać tych, co stale i zawsze będą zgłaszali akcesy — do żłobu. Pogardą witać tchórzostwo myśli, słów i czynów, a nie tłumić słów uczciwych, choć twardych. Bez tego szkoda się męczyć.

(mec. Stanisław Szurlej,—„Odnowa”)

Powyżej przytoczone słowa mec. St. Szurleja zasługują na to, by były umieszczone w naszej konstytucji jako komentarz w tym miejscu, gdzie konstytucja zaczyna mówić o obowiązkach obywatela.

Rozwielmożniła się u nas zaraza pochlebstwa i wstrętnej „moda” lizusostwa. Szereg ludzi doszukuje się w swej przeszłości bodaj cienia jakiejś, nieraz bardzo problematycznej, zasługi, po to, by trąbić o tym po całym świecie i oczywiście żądać zapłaty.

Ktoś przecie był w Legionach, ktoś przecie „przypadkowo” należał do P. O. W., ktoś siedział w więzieniu zaborczym i dlatego uważa, że należy mu się jakiś ekwiwalent obecnie, należy mu się jakaś synekura, jakaś zapłata, bo przecie był „bohaterem za wolność”.

Może nie mieć pojęcia o pracy, czy też o stanowisku jakiego żąda, może poczynić szereg jaskrawych i dotkliwych błędów, ale to nic nie znaczy! On przecie jest człowiekiem zasłużonym i jako taki ma prawo robić niekonsekwentne głupstwa i niepowetowane szkody. Ma prawo eksperymentować na stanowisku do jakiego nie dorósł, a na które go wyniosła „pani protekcja”.

Taki człowiek potrafi przedzierzgnąć się w skórę kameleona. Potrafi dostosować się do różnych okoliczności. Po co własne przekonania, po co własne zdanie! To' nie popłaca! Dać w taką dudę, która wydaje pożądany w tej chwili głos, a wszystko będzie w porządku.

Takich ludzi znamy. I w naszym małym środowisku nie brak było jaskrawych przykładów, które już nie tylko niesmakiem napełniały dusze przeciętnego obywatela, lecz owszem, sprawiały momenty rozgoryczeń, siały niewiarę w lepsze jutro i demoralizowały.

Przypominam sobie pewną jednostkę, której na szczęście nasze już dziś u nas nie ma. Przyszli bolszewicy. Człowiek ów pierwszy założył na ramię czerwoną przepaskę. Potem przyszła Polska. Ten sam człowiek stał się patriotą, a że Wielki Marszałek mieszkał w Sulejówku, usunawszy się od rządów, więc człek ów plwał wraz z innymi na wszystko to, co przypominało kult ideałów Marszałka. Ale Marszałek wrócił i oto znów ten człowiek stał się gorliwym Jego zwolennikiem, ba nawet jednym z tych, którzy myśleli o uczczeniu pomnikiem Największego z Polaków. Potem był gorliwym członkiem B. B. Wreszcie wyjechał.

Czy był to człowiek zły? Może był to wywrotowiec, antypaństwowiec? Nie. Był to ów „zapłuty karzeł”, którego cień zawsze będzie chodzić za wszystkim, co jasne i piękne.

„Przywrócić w Polsce honor” mówi mec. Szurlej, bo inaczej „szkoda się męczyć”.

I rzeczywiście. Należy okryć pogardą te wszystkie plugawe wyczyny owego pełzania przed każdym zwierzchnikiem. Przywrócić i uszanować zdanie uczciwego człowieka, który ma cywilną odwagę być innego zdania, niż jego zwierzchnik. Bo tylko człowiek wartościowy nie kryje się ze swym zdaniem. Bo tylko tchórz tańczy na łapach przed każdym zdaniem cudzym, szczególnie kiedy zdanie to wypowiada przełożony.

A tycl, panów, co żądają zapłaty za swe „rzekome” usługi oddane Ojczyźnie w postaci orderów, czy też synekur,—panów tych oddalić zdaniem o zaszczycie służenia Polsce bez zapłaty.

W kraju naszym winni tylko odpowiedni fachowcy obsadzić stanowiska. Człowiek, który miał to szczęście, iż oddał Ojczyźnie większe, niżli inny usługi, winien w tym samym fakcie mieć już największą zapłatę.

Wówczas może zniknie to rozgoryczenie jakie ma miejsce wśród społeczeństwa, na widok czyjeś dyletantyzmu, popieranego li tylko w imię tego, że kiedyś ktoś się czymś przysłużył.

Ludzi zasłużonych, inwalidów wojennych i inwalidów pracy, bohaterów walk o wolność Ojczyzna nie zapomni przez danie im skromnego utrzymania, zabezpieczającego ich byt. Nie powinni jednak żądać stanowisk do jakich nie dorosli i na jakich miast pożytku, przyniosą szkodę.

A ów strach, który rozwielił się po naszych osiedlach, ów obłędny strach przed „urojoną” odpowiedzialnością za inne przekonania zasługuje jedynie na litość i wstyd.

Henryk Kodź.

KOBIETA A OBRONA PAŃSTWA

Żyjemy w czasach, kiedy obrona państwa nie jest zagadnieniem obchodzącym tylko Armię; dzisiaj każdy obywatel, a więc i kobieta, musi się tą sprawą interesować, gdyż wskutek ostatnich wynalazków w dziedzinie lotnictwa i wojny chemicznej—front będzie wszędzie, zarówno w mieście, jak i na wsi, gdziekolwiek dotrze napowietrzna flota nieprzyjacielska.

„Twierdzą nam będzie każdy próg” powiedziała poetka i oto wizja poetycka staje się rzeczywistością: przykładem Hiszpania, gdzie walki toczą się nie tylko o poszczególne miasta i dzielnice, ale nawet o poszczególne domy.

Biorąc pod uwagę poprzednie rozważania, musimy dojść do wniosku, że i kobieta powinna być do obrony państwa odpowiednio przygotowana, bo choć ona sama na wojnę nie pójdzie, jednak wojna może przyjść do niej. — Jakżeż więc wyobrażamy sobie rolę kobiety w sprawie obrony państwa? Czy znaczy to, że mamy się wszystkie ćwiczyć w strzelaniu, maszerowaniu i władaniu bronią? Czy taki jest cel przygotowania kobiety do obrony kraju?

Przypuszczam, że się nie mylę, sądząc, iż odpowiedź ogółu społeczeństwa wypadnie negatywnie. I zupełnie słusznie! Kobieta, stworzona do dawania życia, nie ma racji bytu na froncie z karabinem w rękę, z rządem siania śmierci. Kobieta - Polka, która tyle już razy na przestrzeni naszych dziejów dała dowód swego wysokiego patriotyzmu i kultury duchowej—nigdy nie pójdzie wzorem komisarek bolszewickich, nigdy nie wstawi się, jak one, wyrafinowanym okrucieństwem, nigdy hiszpańska *Passionaria* — nie będzie dla nas ideałem. Najlepszym potwierdzeniem powyższego jest fakt, że, gdy w tak wyjątkowej sytuacji, jaką była wojna polsko-bolszewicka, kobieta stanęła z bronią w rękę do walki — nie słyszało się nigdy o jej okrucieństwie w stosunku do wroga. Miejmy jednak nadzieję, że tak wyjątkowe okoliczności już się więcej nie powtórzą i dlatego zastanówmy się, jaki może być udział kobiety w obronie państwa nie z bronią w rękę i czy przygotowanie kobiet do tego może być państwu rzeczywiście potrzebne?

W każdej wojnie zwycięstwo zależy od bardzo wielu skomplikowanych czynników, które nas w danej chwili nie obchodzą, ale spośród których dwa wysuwają się na czoło: jest nią w pierwszym rzędzie możliwie *największa, dobrze zaopatrzona, odpowiednio wyszkolona i przeniknięta duchem obywatelskim armia; oraz — dobrze zorganizowane, pełne wiary w zwycięstwo społeczeństwo, idące z wojskiem ręką w rękę i dające mu normalne oparcie swoją postawą. W ten sposób cały naród współdziała w dążeniu do zwycięstwa i pokonany być nie może*

Obrona kraju rozpatrywana pod tym kątem widzenia daje każdej kobiecie, zarówno młodej, jak starej, zarówno wykształconej, jak i analfabecie — odpowiednio tylko uświadomionej — szerokie pole do działania. A więc przede wszystkim, aby osiągnąć jak najliczniejszą armię, należy wszystkich zdrowych, zdolnych do noszenia broni mężczyzn wysłać na front. Miejsca w kancelariach, kuchniach, piekarniach i wszystkich służbach pomocniczych, jak: wartownicza, telegraf, telefon, radio, intendentura—powinny zająć (odpowiednie uprzednio przeszkolone w tym kierunku) *kobiety*. Oczywiście, dla sprawności i ciągłości pracy na stanowiskach kierowniczych mogli by zostać mężczyźni starzy, niezdolni do służby frontowej. Wiemy, jak ważną sprawą jest zaopatrzenie armii; wiemy, że umyślne wstrzymanie dowozu zaopatrzenia dla armii rosyjskiej przez czynniki rewolucyjne było, obok propagandy bolszewickiej, jedną z głównych przyczyn rzucenia przez żołnierzy broni na froncie niemieckim w 1917 roku. Dobra organizacja, zrozumienie wagi powierzonego sobie zadania, oraz wysokie poczucie obywatelskie—obok rzetelnego przeszkolenia mogą dać bardzo dobre rezultaty. A wszak pieczenie chleba, gotowanie, szycie bielizny i t. d. są to codzienne zajęcia kobiety z ludu, nie obce jej, a niezbyt dla niej ciężkie. Nie mówię już o pracy samarytańskiej kobiet, która oficjalnie jest już we wszystkich państwach uznana. Dla kobiet inteligentnych, wykształconych, pozostaje praca, jak już wspomniałam, w kancelariach, biurach, łączności i propagandzie. Ten ostatni dział specjalnie nadaje się dla kobiet inteligentnych o wysokim wyrobieniu obywatelskim. Tak więc drogą zastąpienia mężczyzn we wszelkich służbach pomocniczych, kancelariach i biurach wojskowych — *możemy przyczynić się do zwiększenia armii ilościowo; a przez sumienne, sprawne i dokładne wykonywanie obowiązków na wszystkich objętych placówkach, przez umiejętne współdziałanie na każdym kroku z armią, stworzyć najlepsze warunki do właściwego jej działania — to jest walki. Usunięcia spekulantów — dostawców, tuczących się głodem i nędzą żołnierzy, a zastąpienie ich przez dobrze działające i patryotycznie nastrojone spółdzielnie, zabezpieczyło by armię przed nadużyciami, o których tyle słyszało się w czasie wojny europejskiej. Ale, aby w razie potrzeby dobrze wywiązać się z tych zadań, należy już teraz o tym myśleć i co ważniejsze — *działać*. Przykład muszą tu dać kobiety zorganizowane w stowarzyszeniach. Każda członkini powinna wybrać sobie pewien dział pracy, który jej najbardziej odpowiada i w tym kierunku się przeszkolić. Prócz tego wszystkie kobiety powinny przejść kurs praktyczny i w*

miarę możliwości teoretyczny — obrony przeciwgazowej. Mają tu wdzięczne pole do działania miejscowe oddziały L. O. P. P. Niestety, jest tu jeszcze bardzo dużo do zrobienia, gdyż o obronie przeciwgazowej mają tylko pojęcie kobiety zrzeszone w tych organizacjach, które z własnej inicjatywy kursy takie zorganizowały. A wieś? Wieś wogóle nic nie wie o gazach, ani o obronie przeciwko nim; miałam sposobność to stwierdzić (na naszym terenie) w czasie moich rozmów z poborowymi w świetlicy dla poborowych w roku ubiegłym: Na codzienne moje pytania w tej kwestii, zaledwie paru odpowiedziało, że słyszeli o gazach, ale żaden nic konkretnego powiedzieć nie umiał. A cóż dopiero mówić o kobietach?

— Tak więc rozpatrzyliśmy już ogólnie możliwości czynnego współdziałania kobiety w obronie państwa. Ale nie ludźmy się, że wszystkie kobiety będą przeszkolone; większość nie zgłosi się do pracy z wielu przyczyn, jak: obarczenie dziećmi, słabe zdrowie, starość i t. d. Czyż te kobiety nie mogą się niczem przyczynić do obrony kraju? Mogą i to bardzo wiele.—Poprzednio zaznaczyłam, że zwycięstwo zależy nie tylko od armii, ale również od dobrze zorganizowanego idącego ręką w rękę z wojskiem — społeczeństwa. I tu właśnie znajdują szerokie pole do działania te, które nie będą pracowały ani w biurach, ani w służbach pomocniczych. A więc przede wszystkim spokój i opanowanie nerwów, oraz zrozumienie konieczności spełnienia przez mężczyzn obowiązku względem państwa.

Przypomnijmy sobie sceny z pierwszych dni po ogłoszeniu mobilizacji w 1914 roku. Jaki zamęt! Jakie potworne plotki i pogłoski, trzymające ludność w stanie ustawicznego podniecenia nerwowego. Jaka spekulacja. Jakie krzyki i płacz kobiet, rozdierające serca odchodzącym. Proszę sobie teraz wyobrazić z jaką rozpaczą w duszy, z jakim zniechęceniem do wszystkiego musiał odjeżdżać mąż i ojciec rodziny, widząc taki nastrój najbliższych.

Ale było to co innego. Wojna, na którą szło się z musu, nie dla swojej sprawy; nic więc dziwnego, że serce się krajało na myśl o życiu najbliższych złożonym w ofierze dla wroga.— W razie przyszłej, narzuconej nam wojny, inną musiałaby być postawa kobiety. Nie wolno idącemu na front—zatrzucać duszy swym żalem i zmartwieniem! Nie wolno osłabiać jego zdolności bojowej okazywaniem smutku i rozpacz. Taki już los! Mężczyzna idzie walczyć, a kobieta musi w sobie zdusić na tę chwilę rozpacz i ból, zapomnieć o sobie, dać odchodzącemu na długą i niepewną drogę jak najwięcej słońca i pogody, wszczepić w jego umysł przekonanie, że da sobie rady ze wszystkim i na swoim posterunku tutaj, tak jak on, gdzieś w dalekich okopach, — wytrwa do końca!

Ta postawa duchowa kobiety wobec konieczności spełnienia obowiązku obywatelskiego przez mężczyznę, ten spokój i opanowanie—są czynnikami niezmiernie ważnymi dla podniesienia ducha armii, a dostępnym dla każdej kobiety bez względu na wykształcenie i pochodzenie.—*Zajęcie się pomocą dla rodzin* tych, którzy zostali powołani pod broń jest również wielkim i odpowiedzialnym działaniem pracy, którą na swe barki wezmą członkinie takich stowarzyszeń, jak Rodzina Wojskowa i Polski Biały Krzyż. O ileż radośniej pójdzie do szeregów każdy, wie-

dząc, że rodzina jego nie umrze z głodu, że znajdzie troskliwą i zorganizowaną opiekę. Opanowanie zdenerwowania, zorganizowanie życia przystosowanego do nowych warunków — zwalczania roboty defetystycznej wroga — oto jedno jeszcze wielkie pole do działania dla kobiety.

Marszałek Piłsudski niejednokrotnie podkreślał, że Wódz Naczelny w swoich obliczeniach musi się liczyć nietylko ze stanem i gotowością do walki armii, ale również i społeczeństwa, czyli tak zwanych tyłów. Wie o tem doskonale wróg. To też pragnąc osłabić armię, działa on na tyłach, szerząc panikę, zamęt, siejąc nieprawdopodobne pogłoski o zdradzie głównych dowódców, o ich przekupstwie i przegranych bitwach i t. d.

Zarówno w czasie wojny europejskiej, jak i wojny polskiej — byliśmy świadkami tej niecznej roboty nieprzyjacielskiej, która, jakże często trafiała na grunt bardzo podatny: nieuswiadomiony, bezkrytyczny, ślepo wierzący wszelkim pogłoskom—tłum! Dlatego też obrona Warszawy była dla Marszałka Piłsudskiego zadaniem bardzo ciężkim, bo jak sam o tym pisze, nie mógł liczyć na społeczeństwo, które ogarnięte strachem, uciekało, lub wszędzie węszyło zdradę.

Na zebraniu organizacyjnym R. W. Marszałek Piłsudski powiedział: „Myślę, nieraz, że przyszedł szafarz krwi polskiej będzie szczęśliwszy, niż ja, gdy m nieraz przemóc nie mógł, gdy m nieraz złamać nie mógł naszych urządzeń tak łatwych dla wszelkich zniewag, a tak trudnych do pracy nad utrzymaniem rodziny. Panie wtedy, swym zrzeszeniem, swą pracą dopomogą przyszedłemu szafarzowi do zwycięstwa, dopomogą mu nieść jego historyczną ciężką odpowiedzialność.

Te słowa Wodza Narodu zupełnie wyraźnie mówią o możliwości przyczynienia się kobiety do zwycięstwa.— A więc zwalczanie wszelkich tendencyjnie przez wroga rozsiewanych pogłosek, wykrywanie ich źródeł, uspakajanie wzburzonych i podnieconych umysłów, *pogłębianie w społeczeństwie zaufania do Naczelnego Dowództwa*, krytyczne ustosunkowanie się do wszelkich pogłosek i *potępienie bezmyślnego plotkarstwa*, tak szkodliwego dla spraw ogólnych, *przestrzeganie tajemnicy wojskowej* — oto jeszcze jedno niezmiernie ważne pole do działalności dla kobiety nie tylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju.

Jeśli wszystkie kobiety, zarówno zrzeszone jak i niezorganizowane — zostaną odpowiednio uświadomione, jeśli zrozumieją swą rolę w dziele obrony państwa i zechcą się do niej zawczasu przygotować — to nasza praca w kalkulacjach naczelnego dowództwa zostanie zaliczona, jako jeden z czynników, na którym można się oprzeć. Nie traćmy więc czasu! Przygotowujmy się do roli, jaka nas czeka może w nie-dalekiej przyszłości.

Pamiętajmy, że nasz sąsiad zachodni do dnia dzisiejszego z map swoich nie wykreślił Poznańskiego, Śląska i Pomorza i że musimy być przygotowani, gdy zbrojna, a zawsze głodna ziemi ręka, sięgnie po nasze zachodnie ziemie. Pamiętajmy również, że na wschodzie — zbroi się i czeka stosownej chwili, nawała bolszewicka, aby przełamałszy mur ochronny, jakim jest Polska — runąć na całą Europę i rozlać się wszędzie potokiem zagłady i zniszczenia.

M. Chwalibóg-Pieckowa.

Pielegnujmy nasze ogródki

W czerwcu najważniejsze roboty w ogrodzie sprowadzają się do pielenia i motykowania ogrodniczyli do walki z chwastami.

Zwalczanie chwastu ma duże znaczenie nie tylko jednorazowo, lecz również przez to, że usunięte przed wydaniem nasienia zielisko, mniej będzie się pleńić na ogródku w przyszłości.

W sadzie, pomiędzy grzędami warzyw lub kwiatów i na drózkach należy usuwać wszelkie ziele, najlepiej graczami, zanim dojrzeje i wysypie nasienie — perz, dziką cykorię, bylicę, i inne wyrwać należy z korzeniami, gdyż zerwane bardzo szybko odpija i będzie rość w dalszym ciągu.

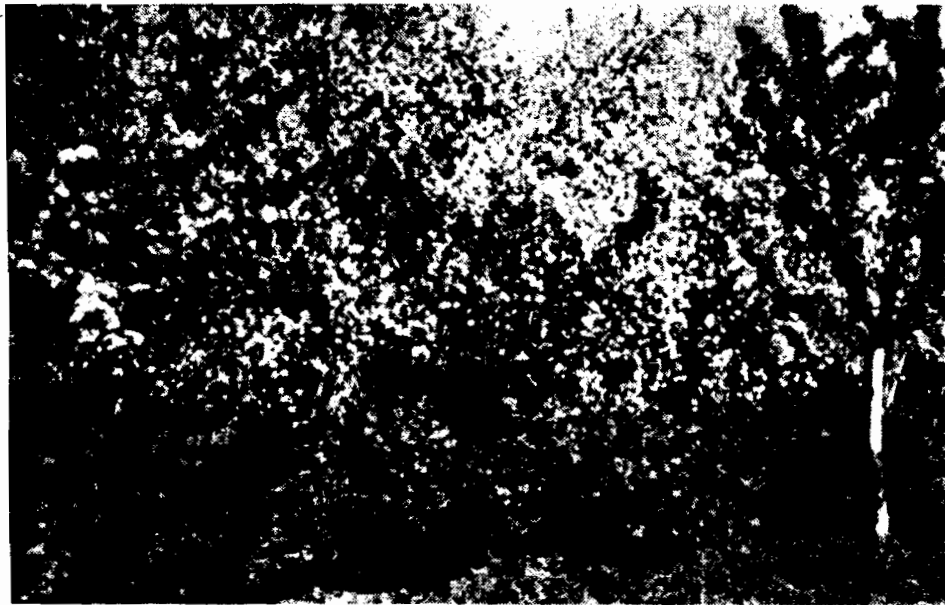
Warzywa posadzone w maju, jeśli nie były jeszcze okopywane, należy okopać równocześnie z lekka saletrując, obsypując w około każdej sadzonki niewielką ilość saletry wapniowej, której nie trzeba przykrywać ziemią, gdyż w krótkim czasie sama się wessie. Nie należy nadużywać saletry, jak również podlewania gnojówką (nie częściej, jak co 10 dni), ponieważ roślinki wyciągną się i pójdą w górę, — marny wydając owoc. Na przeciętną sadzonkę z gatunku kapustnych daje się jednorazowo tyle saletry, co łyżeczka zrównana od herbaty.

W czerwcu należy obłożyć ziemię dookoła truskawek (po uprzednim opieleniu i spulchnieniu) suchym i czystym materiałem, jak krótką słomą, zgoniny lub trociny, czy mech, ażeby nie dopuścić owoców do zwalania się ziemią i utrudnić dostęp szkodnikom, jakimi są na truskawicznicy ślimaki.

W ogrodzie ozdobnym kończymy sadzenie kwiatów i starannie pielęgnujemy posadzone, pieląc i obgarniając, jak inne rośliny.

Wskazaniem jest u goździków szlachetnych, które mają już niezadługo kwitnąć, obrywać słabe

pączki, żeby nie odbierały soków mocniejszym, należy również podwiązywać je do cienkich palików, a podniesie to wybitnie ilość i wartość kwiatów, zapobiegając nachylenie się gałązek i targaniu wiatrem.



Kwitające sady.

ogrodowego napastowane liście i gałązki mocno pędzlować przy pomocy zrobionego z piór — pędzla.

W sadzie, bezwzględnie należy utrzymywać ziemię w pulchnym stanie przez okopywanie drzew, dokonywane kilka razy w ciągu lata. Pamiętać trzeba o systematycznym usuwaniu z drzew tak zwanych wilków, t. j. młodych pędów, narastających wprost z pnia lub z zagięciach grubych gałęzi lub w miejscach, gdzie ścięto gałęzie, a deformujących prawidłową koronę drzewa.



Kwitająca jabłoń

(u dołu autor artykułu).

Wszelkie krzewy ozdobne, które kwitną na pędach jednorocznych, należy przycinać, usuwając okwitłe kiście. Dotyczy to również róż, które są ponadto szczególnie, napastowane przez różne robaczki i meszki białe i zielone, które należy tępić, gdyż pogryzą pączki kwiatowe, uniemożliwiając kwitnienie.

Przeciwko meszkom skutecznie działa opryskiwanie mocnym odwarem machorki. W braku opryskiwacza

liście i gałązki mocno pędzlować przy pomocy zrobionego z piór — pędzla.

W sadzie, bezwzględnie należy utrzymywać ziemię w pulchnym stanie przez okopywanie drzew, dokonywane kilka razy w ciągu lata. Pamiętać trzeba o systematycznym usuwaniu z drzew tak zwanych wilków, t. j. młodych pędów, narastających wprost z pnia lub z zagięciach grubych gałęzi lub w miejscach, gdzie ścięto gałęzie, a deformujących prawidłową koronę drzewa.

Zwalczając należy również — szkodniki drzew owocowych, robiąc na pniach, na wysokości 1/2 mtr. od ziemi opaski chwytne, bądź z lepkiego papieru (jak na muchy), bądź ze szmat lub słomy, a zbierające się tam szkodniki: liszki, żuczki i kokony należy niszczyć, kontrolując opaski chwytne, co 2—3 dni.

Z zaniedbanego i niedbale prowadzonego sadu nie można mieć pożytku.

Stefan Rogala-Kostecki

„DZIEŃ LASU“ W PUSZCZY AUGUSTOWSKIEJ

Któż nie zna tego Dnia? Każdy zacny człowiek kocha i szanuje te żywe świątynie natury, modlące się szumem konarów, każdy dobry obywatel Polak kocha i szanuje polskie lasy. Tegoroczna uroczystość

pod hasłem: „Las obroną przed wrogiem”, jakże wyraźnie przypomnieli tym, którzy przeżyli wojnę światową, czym był las, chroniący w swych gąszczach nie tylko ludzi, ale często cały dobytek rolnika, ukry

ty w niedostępnych przed chciwością rekwizycji.

„Las obroną przed wrogiem”! O tak! Las — to prawdziwa twierdza, twierdza wzniesiona ręką Boga. Ze strachem wkraczają wrogie siły za zielone szan-cele! Zato dla swoich — las zawsze był i będzie obro-ną, był i będzie mocną twierdzą, radością, ukoje-niem, dumą naszą i przyszłych obywateli, których dziecinne rączki w dniu 24 kwietnia 1937 r. zasa-dziły tak dużo drzewek! — Takich zielonych, cudnych świerczków, jarzębin, lipek....

W różnych miejscach terenu puszczy augusto-wskiej odbyła się ta podniosła uroczystość. Wzięła w niej udział Straż Graniczna, pod kierownictwem p. Komisarza M. Małka, wysadzając drzewkami dro-gę na pogr. Prus Wsch., we wsi Rutki-Nowe. — Oby przyszły „Dzień Lasu” zgromadził więcej takich Oby-wateli! Oby jaknajprędzej z jaknajwiększym udzia-łem rozumiejącego społeczeństwa dostały nasze bez-nadziejnie szare drogi zielone obramowanie drzew!

W leśn. Topiłówka, na ślicznym uroczysku, zwartą ścianą starodrzewu otaczającym młode kul-tury — zebraliśmy się — też podobni lasowi: starsi — jak drzewa wyrosłe i dojrzałe, młodzież — jak zagajnik śmigający w zwyż — i dziatwa szkolna w szeregach, jak te młode sadzonki na kulturach... Były śpiewy chóralne, inscenizacje, deklamacje — a wszystko o lesie, o zielonym, szumiącym lesie. Udział w uro-czystości na terenie leśn. Topiłówka wzięła niestety tylko jedna szkoła: dzieci wsi Janówka, oraz kilkoro dzieci z Mazurk i Topiłówki, uczęszczających do szko-ły w Janówce. Nie mamy dość słów uznania dla p. Kierownika szkoły w Janówce, p. Wojtowicza i pp. Nauczycielek: p. Kujalowiczówny i p. Dymitrje-

wówny za Ich starania i poczucie obywatelskiego zrozumienia, że las jest czymś więcej, niż tylko kom-pleksem drzew administrowanych przez urzędnika leśnego. Że jest własnością i skarbnicą nas wszyst-kich, całego społeczeństwa i — naszym obrońcą. „Las broni nas przed wrogiem” widniało na zielonych chorągiewkach w ręku dzieci, „Las jest naszą twier-dzą i obroną” mówił leśnik L. P. witając przybyłych na leśnym terenie, „Las broni nas, a my chrońmy lasy”! — nawoływał w ślicznym, wzruszającym prze-mówieniu p. Szczęsnowicz ze wsi Mazurki — mówca jakich mało, bo tak przemówić do serca mało kto potrafi.

Z jaką radością ogląda się w tygodniku „Echa leśne” zdjęcia z uroczystości „Dnia lasu”, w którym bierze udział Duchowieństwo, dając przykład poczu-cia obywatelskiego i miłości Ojczyzny, dla której „Las jest obroną przed wrogiem”! Chrońmy lasy! Otaczajmy opieką każde posadzone drzewko! Młode pokolenie, któremu co roku w „dniu lasu” wpaja się miłość i poszanowanie drzew — nie może wyroś-nąć na bezmyślnych niszczycieli, lecz wyrośnie na dobrych Obywateli, rozumiejących, że każde zasa-dzone drzewko — to nowa cegiełka dobrobytu Oj-czyzny.

Las darzy nas od kolebki aż do trumny dREW-nianej swoimi bogactwami — my darzymy las swoją miłością i opieką.

Wszystkim, którzy wzięli udział w tegorocznym „Dniu Lasu” ślą dziękczynne:

„Darz-Bór”!

gospodyni wiejska.

W gościnie u ks. Mieszki w Monkiniach.

Monkinie to mała parafia, obejmująca 7 wsi naszego powiatu. Przed kilku laty miejscowości te nale-żały do parafii w Szczebrze i potem dopiero zostały wydzielone jako osobna parafia.

Ks. proboszcz Mieszko, b. legionista, jest właśnie pierwszym proboszczem tej parafii. On ją stworzył, zbudował kościół, plebanię i szereg budynków, — on do dziś dnia pracuje z całym zapaleniem nad powie-rzonymi sobie ludźmi i trzeba przyznać, że praca ta jest tak owocna w dodatnie wyniki, że niejednokrot-nie wywołuje u szeregu ludzi zwiedzających Monkinie, zachwyt.

Korzystając z objazdu części powiatu w sprawach turystycznych, mając na drodze swej Monkinie nie mogliśmy odmówić sobie satysfak-cji wstąpienia na parę godzin do te-go gościnnego domu, by choć parę chwil pogadać z miłym gospodarzem i nacieszyć się Jego pracą.

Spotkał nas gościnnie ks. pro-boszcz, jak zwykle, łagodnie uśmiech-nięty, z tą czarującą prostotą czło-wieka, który wszystkim gościom jest rad i przed nimi otwiera serdecznie podwoje swej gościnnej chaty.

Przed kościołem właśnie robot-nicy układali schody betonowe, wio-dące na szczyt góry, na której stoi kościół. Na górze tej kiedyś — opo-wiada ks. Mieszko, stała szubienica, na której tracono powstańców. Dziś miejsce kaźni poświęcone służbie Bożej, — zbudowano na nim koś-ciół.



Monkinie — Kościół.

mając na drodze swej Monkinie nie

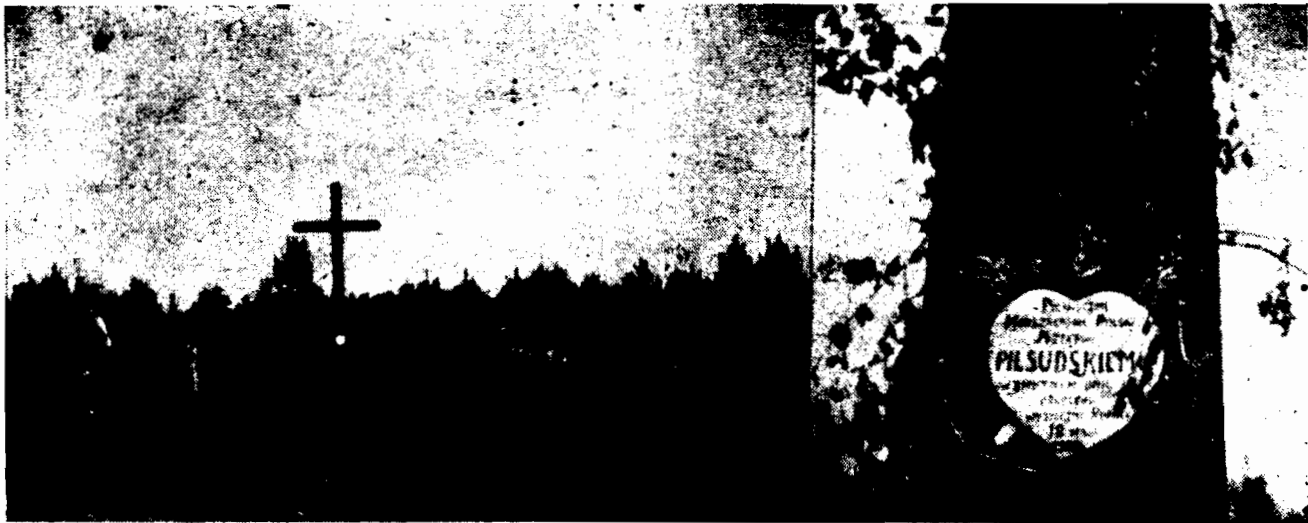
Z drugiej strony góry opada droga wiodąca do wsi Monkinie. Kto znał kiedyś tę lichą i biedną, opu-szczoną wieś zdziwił by się jej obec-nemu wyglądowi.

Chaty czyściutkie, pomalowane na białe. Droga przez wieś wyżwiro-wana, ani śladu błota. Niektóre dom-ki posiadają piękne ganeczki i szczy-ty ładnie rzeźbione przez miejscowych cieśli.

Na końcu wsi niespodzianka! Niewielka polanka w młodym lasu, skromnie ogrodzona sztachetami, a na niej skromny drewniany krzyż z napisem: „Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu w smut-nym dniu Jego pogrzebu wdzięczni rodacy 18 maja 1935”.

Krzyż — pomnik zbudowano w ciągu jednego dnia pogrzebu Marszałka, jako symbol serdecznego żalu i miłości do Jego Wielkiej i ukochanej Postaci. Tutaj zbiera się lud Monkiń wraz ze swym proboszczem w dniu uroczyste, tutaj wysłuchuje przemówień, tu cieszy się rocznicą Niepodległości Państwa i tu ślubuje dalszą wyteżoną pracę dla dobra Ojczyzny.

Niewiele jest chyba takich pomników Marszałka! Z tych wszystkich, które widzieliśmy, ten wydał się nam najmiłszy, jakiś szczerzy, i serdeczny. Może dlatego, że był taki skromny jak sam Wielki Marszałek, może dla tego że najbardziej „pasował”



Monkinie.

Krzyż—pomnik Marszałka Piłsudskiego.

A potem wędrowaliśmy po całych Monkiniach i patrzyliśmy na to wszystko, co zostało zrobione i na pracę, która wrzała w całej pełni.

W kościele ustawiano nowe ławy pięknie rzeźbione przez samouka rzeźbiarza, który jednocześnie rzeźbi ołtarz do domu ludowego, jaki znajduje się obok plebanii. Jest nim człowiek młody, urodzony w Czerwonym Krzyżu, Józef Maciejewski. Mieszka obecnie w Monkiniach i rzeźbi piękne figury.

W domu ludowym zastaliśmy małą scenkę i ławy ustawione na sali. Przy ścianie była rozpoczęta budowa ołtarzyka i rzeźbiony w drzewie, obraz Matki Boskiej stał oparty obok, już przyszykowany do osadzenia w ołtarzu.

Przed plebanią mały ogródek ze starannie wygracowanymi drózkami i ławeczkami zapraszał do spoczynku.



Samouk—rzeźbiarz Józef Maciejewski przy swym dziele.

Ksiądz Mieszko kocha kwiaty, jest też ich sporo w ogródku. Są ule pszczele i trochę inspektów, w których rosła rozsada warzywna i kwiatowa.

Wewnątrz plebania sprawia miły widok. Jasna i słoneczna, skromnie umeblowana i przestronna. W kącie fortepian. Zerknąłem na nuty. Kilka piosenek świeckich o wartości nieprzemijającej, trochę pieśni religijnych. Wszystko rzeczy znane i przyjemnie też było je znaleźć tutaj właśnie w Monkiniach.

Ugościł nas serdecznie gospodarz swym przysłowiowym winem owocowym własnego wyrobu. Ksiądz Mieszko nie znosi alkoholu i wypowiedział mu kategoryczną wojnę. I dlatego też, gdyby w Monkiniach rosły nawet ananasy, tobyśmy się pewnie nimi uraczyli, natomiast co do spirytualii wara!

Wyplenil ks. Mieszko alkohol ze swej parafii. Uczy robić wino owocowe i wszystkich nim częstuje. Piliśmy to wino po dość obfitym podwieczorku i smakowało nam znakomicie. Pełno było słońca i gościnności.

A potem żegnaliśmy gościnnego gospodarza rozczuleni jego pracą i działalnością. Zazdrościliśmy parafianom Monkińskim. Rzeczywiście nie każda parafia ma takiego proboszcza.

Żegnaliśmy się długo i serdecznie. Auto już ruszyło, a my oglądaliśmy się za ginącymi w oddali Monkiniami.

I myśleliśmy sobie w duchu: szczęśliwi są ludzie na własnym warsztacie pracy wśród pięknych polskich łąk i majestatycznych lasów.



W gościnie w Monkiniach. (Od lewej) instr. Zw. Powiatów p. Smolec, instr. pow. gosp. wiejskich p. Bogda Gruszecka, ks. prob. Mieszko, naczel. urz. skarb. p. Prociński, kier. biura turyst. p. K. Markiewicz, sekr. kom. red. „Naszego Głosu” p. J. Figiel.

Autem na Serwy

Życzliwie udzielona nam przez p. starostę „Tatra” mknie szosą sejneńską. Przed wsią Studzieniczne raptowny skręt w prawo, gdyż most na kanale rozebrany, a tablica zwiastuje nam „objazd”. Przez kanał przedostajemy się prowizorycznym mostem i wjeżdżamy na trakt Studzieniczne — Sucharzeczek, Gorczyca — Mikaszówka — Sopoćkinie. Zaczyna się rozmowa na temat owego objazdu, który na naszym terenie nie jest rzeczą nową.



Zrozumiałem bowiem jest, że mosty się niszczą, więc trzeba je reperować. Robi się to często w ten sposób, że reperuje się np. najprzód prawą stronę, pozostawiając dla ruchu stronę lewą, a następnie lewą tak, że na moście ruch odbywa się bez przerwy. Jeżeli już jednak dopuściło się do tego, że most wymaga nie reperacji, a zburzenia i postawienia nowego, to urządza się objazdy mostem prowizorycznym. I tu całe nieszczęście. Ten stan prowizorium może trwać latami, jak to miało miejsce z mostem pod Hołynką, nie mówiąc już o innych „tymczasowościach”. Zdaje się, że i tymczasowy most na kanale potrwa trochę dłużej, gdyż jakoś o odbudowie rozebranego nie słychać. Ale tak już musi być, bo zapomnianoby o przysłowiu, o polskich drogach i mostach

Tymczasem nasza „Tatra” sunie traktem, po którego obu stronach widzimy niezalesione tereny. Las sosnowy rosnąc w pewnych miejscach nie chce, posadzono tam więc wiklinę i halizna po pewnym czasie zniknie.

Po kilkunastu minutach jazdy dość dobrym traktem mamy przed sobą rozległe jezioro Serwy. Jest to jedno z najpiękniejszych jezior naszego pojezierza, otoczone lasami, z szeregiem wysp, wygodnymi plażami i mnóstwem ryb. Raj dla amatorów kąpiel, rybołówstwa i... samotności.

Spokój i cisza w okolo. Jedynie tylko ptactwo leśne śpiewem swym chwali Stwórcę tak pięknego zakątka — i ryba czasem pluśnie. Poza tym błogi spokój.

Za miesiąc zaroi się tutaj od młodzieży, która rozbija tu swe namioty, czy też zamieszka w schronisku szkolnym, wznosząc się nad jeziorem. Obecnie schronisko przygotowuje się na przyjęcie gości.

Ciszę przerywa warkot motoru i po chwili zamochód nasz przepycha się leśną drogą wzdłuż jezioro do wsi tejże nazwy — Serwy.

Wieś ta ciągnie się wzdłuż jeziora, naprzeciwowych wysp (obszar jednej z nich to 15 ha uprawnej tylko roli). Położenie więc wioski ładne. Jednej tylko rzeczy tu brakuje, mianowicie lasów z tej strony jeziora.

Podczas krótkiego postoju informujemy się u miejscowego sołtysa o możliwościach przyjmowania letników. Pokazuje nam jeden pokój wybielony, czysty, oświadczając, że takich jest we wsi 10, już obecnie przygotowanych. Wygody wielkiej spodziewać się tu letnik nie powinien, ale za to serdecznego przyjęcia może być pewny. Ludność rozumie znaczenie ruchu letniskowego i do niego stara się przygotować.

Żegnamy się i jedziemy dalej w kierunku Bryzga, przepięknie położonego nad Wigrami. Po ogólnym przeglądzie wioski i jej położenia ruszamy do Mońkiń, tego słowa znaczeniu ks. Mieszko.



Serwy.

Schronisko szkolne M. W. R. i O. P.

wioski parafialnej, w której pracuje w całym Józef Figiel.

„Tylko zdecydowana, silna wola narodu, wzmacniająca stale zbrojne ramię na morzu, zapewnia nam trwałe posiadanie bezcennej granicy z całym światem, po przez polski brzeg Bałtyku”.

GEN. ORLICZ-DRESZER

W DRUGĄ ROCZNICĘ ZGONU.

Czyli to w Sulejówku—czy też w Belwederze,

Czy w „miłym mieście” Wilnie—albo gdzieś, w Genewie,

Czy też na zapomnianej żołnierskiej kwaterze,

Skapanej w dniu majowym słonecznej ulwie;

I nawet gdzieś w upalnym, dalekim Egipcie,

Lub w woni kwiatów cichej zamorskiej Maderze,

W smutnej, mrocznej wawelskiej „Srebrnych Dzwonów Krypcie”

Leży cień wielki zgasłego Wodza i Żołnierza.

—

Już dziś nas nie oszukasz skromnością bez miary

I nie wtrąwisz swym wrogom, żeś zwykły śmiertelnik,

Żeś „świętkiem jest z lamusa”, — zmęczony i stary

I żeś samotny w sobie—odludny pustelnik!



Umiej spać — spac spokojnie, jak po skwaranym żniwie

Strudzony śpi gospodarz, — twarzo i głęboko.

Plon sprzątnąłeś do stodoł wśród burzy szczęśliwie

I lśni się w słońcu rżysko odcyśnię szeroko.

I lśni się w słońcu pola — kwieć łąki — darzą

Lasy wonią żywiczną codzienny poluśki...

Na Wawelu, wśród królów, wieszczów i pincarzy

Utrudzony spoczywa Komendant Piłsudski.

HENRYK KODZ.

„Jeżeliś mogąc wybrać, wybrał zamiast domu

Gniazdo na skalach orła” — pamiętaj, że słowa

Orla przebrzmi przez wieki nakształt dzwonów gromu,

Że niezem jej szatański chichot i obława,

Że niczem nawet cisza, jaka tu na grobie

Wielkości chce rozpostrzec swe potężne moce,

Bo z pod krypty wciągnął dalej hetmańska butawa

Wiedzie naród w nieznanne przeznaczenia noce.

—

Tak żyłeś... i tak żyjesz! — Nie zarosły szlaki,

Którymi szedł i po których za Tobą szła Polska,

Nie spłowiły w dżdżach, w słońcu sztandarów Twych znaki

Twoch (potem) z Olegandrów i (przedem) z Tobolska!

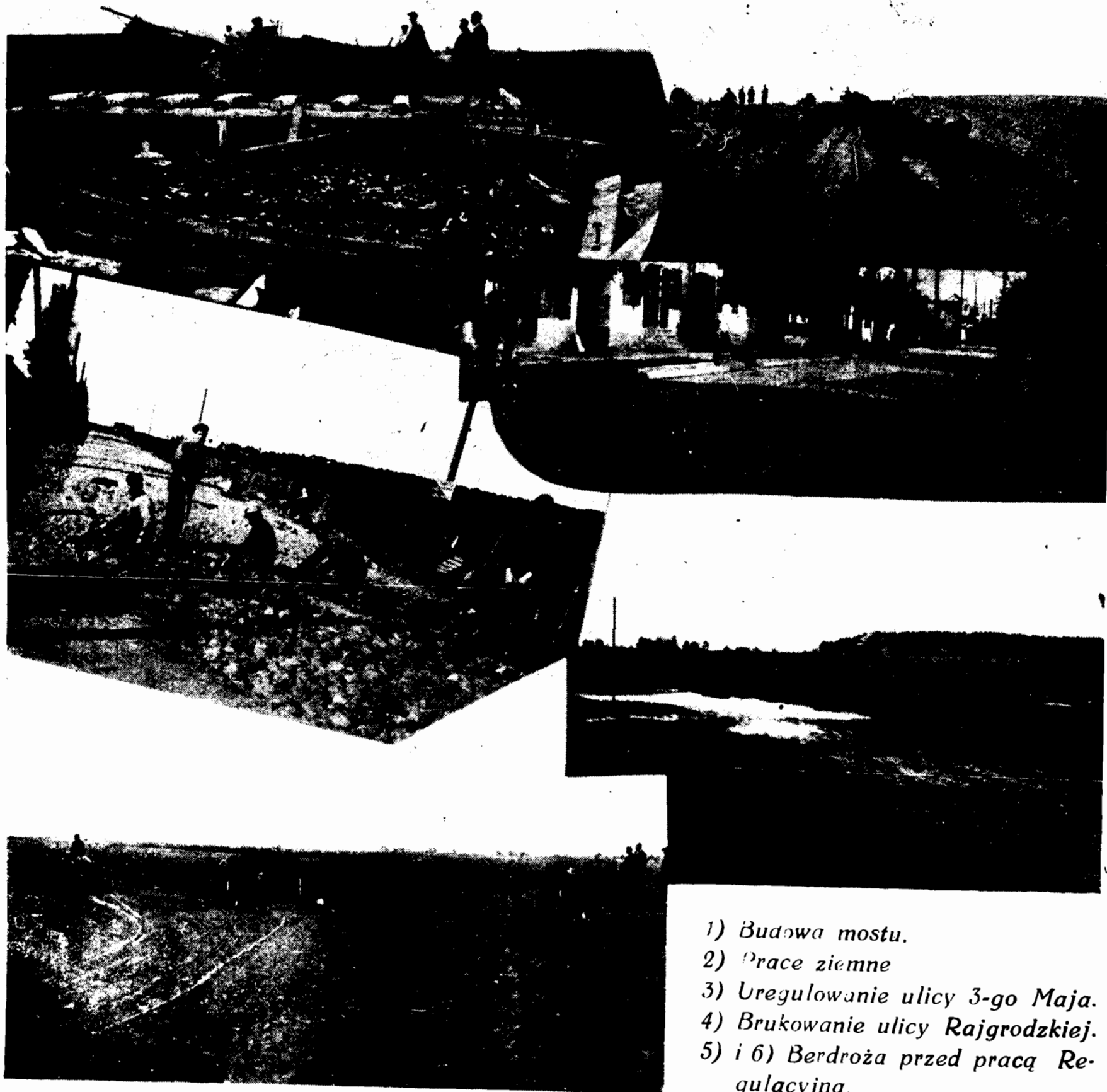
Augustów naprawia jezdnie

☐ Często bardzo słyszymy pytanie: co właściwie robi Zarząd Miejski w dziedzinie naprawy dróg. Nie wszyscy bowiem mają możliwość zajrzenia w najrozmaitsze zakątki miasta, by ogarnąć całkowitą pracę i zdarza się, że sporo osób uważa, że właściwie w tej dziedzinie mało, lub też prawie nic się nie robi.

Ponieważ nadszedł obecnie sezon budowlany

i Zarząd Miejski przystępuje do nowej kampanii drogowej,—dobrze będzie, gdy podamy całokształt pracy dokonanej w roku ubiegłym w dziedzinie budowy i naprawy ulic, by zainteresowane osoby mogły stwierdzić, że owszem zrobiło się dużo i to w różnych punktach miasta.

Zabrukowano ulice: Kopernika (86 m²), Kwaśną



- 1) Budowa mostu.
- 2) Prace ziemne
- 3) Uregulowanie ulicy 3-go Maja.
- 4) Brukowanie ulicy Rajgrodzkiej.
- 5) i 6) Berdroża przed pracą Regulacyjną.

(393 m²), Kościuszki (175 m²), Kościelną (248 m²), Rajgrodzką (1038 m²), 3-go Maja (150 m²), i Jurydykę (441 m²).

Pobudowano nowe mosty: 1) do Turówki, 2) na ul. Kościelnej, 3) na Krakowskiej, 4) Prądzyńskiego, 5) na drodze do Biernatek, 6) między Biernatkami i Turówką, 7) na drodze do Raczek, 8) do Żarnowa, 9) w Żarnowie, 10) na rzece Turówce, 11) na drodze

Raczki—Biernatki. Razem 11 mostów, długości 28 m. b.

Wyremontowano mostów: 1) na ul. Wypusty, 2) Wierzbnej, 3) Batoręgo.—Ogólna długość 15 m. b.

Ułożono krawężników na ulicach 3-go Maja, Kwaśnej, Zygmuntowskiej i na pl. Piłsudskiego—razem 158 sztuk.

Ułożono przepustów betonowych na ul. Raj-

grodzkiej (2) Prądyńskiego (1) i na drodze do Biernatek (1), na co zużyto 43 sztuki kręgów.

Wyżwirowano: drogę żarnowską, ul. Guzią i drogę od Ślepska do Biernatek—długości 2000 m. b.

Splantowano i wykonano roboty ziemne: na drodze od Turówki do Rutek i na drodze raczkowskiej—na przestrzeni 1500 m. b.

Wykopano rowów na drodze żarnowskiej i na drodze „Ostra Górka”—na przestrzeni 1800 m. b.

Usypano grobli: na drodze Borowej—na przestrzeni 420 m. b.

Zniwelowano targowicę miejską i ogrodzono ją na przestrzeni 96 m. b. oraz ogrodzono ogród miejski na pl. Marszałka Piłsudskiego—na przestrzeni 129 m. b.

Betoniarnia miejska zużyła na te prace 77.700 kg. cementu.

Wysadzono 150 drzewek na ul. 3-go Maja i powierzono sporządzenie planów regulacyjnych miasta Wojewódzkiemu Biuru Planu Regionalnego.

To ściśle sprawozdanie podane przez nas w cyfrach winno rozwiązać legendę o „nieróbstwie” Zarządu Miejskiego.

Nasza Kronika miesięczna

Niesolidność zwykła — a solidność niezwykła

Zdarza się czasem, że ktoś słowa nie dotrzymuje. Obiecał nierozważnie, czy coś takiego się stało, dość, że słowa nie dotrzymał. Mówimy wtedy, że na takim człowieku polegać nie można. Ale ponieważ przysłowiowy Zawisza dawno nie żyje, powinno zginać i t. zw. „poleganie”. Przynajmniej u nas. Może potrzebne dowody? Jeżeli zaś chodzi o nasz teren, to faktów pod dostatkiem i jeszcze dwa. Może te dwa. 1) Uchwała Rady Miejskiej: delegacja wyjeżdża 11 stycznia 1937 do Warszawy; tam zaręczenie:—„najdalej do soboty sprawa zostanie załatwiona”. Powrót i oczekiwanie—miny się wydłużają, bo: mija jedna sobota, potem druga, trzecia i t. d. Ale, jak mi wyjaśniono, data obietnicy nie była ścisła, gdyż nie podano roku. 2) Telefon-memoriał—natychmiast. Zrobione. W Augustowie stanie budynek, jakiego nie powstydzą się Ostenda, czy inne Monte Carlo. Zapewnienie pomocy finansowej, inżynierowie i nieinżynierowie przy pracy, komitety. Poświęcenie budynku—czerwiec 1937. To rozumiem—tempo iście amerykańskie!

A może kto pomyśleć, że to jakaś buda, lub bujda. Niewiernych Tomaszów, a gdzie ich nie ma, odsyłam do Magistratu. Niech się naocznie przekonają o budynku i jego wspaniałości (choć do czerwca daleko). Na biurku burmistrza leżą fotografie owej wspaniałości. Jeżeli więc jest fotografia, to jest i obiekt fotografowania.

— Jak? — Fotografia planu? — Nie wierze — — — A może. W takim razie budynku nie ma na czerwiec nie będzie.

— Jak? — Fotografia planu? — Nie wierze — — — A może. W takim razie budynku nie ma na czerwiec nie będzie.

— — — A może. W takim razie budynku nie ma na czerwiec nie będzie.

A gdzie obietnice i zapewnienia?

Jeżeli więc nie można wierzyć zapewnieniom w „grubszych” sprawach, nie oburzajmy się, gdy ktoś nie dotrzymał słowa w sprawie „drobniejszej”. „Pożyczoną złotówkę oddam jutro”—„spotkamy się dziś o piątej”. Minęło jutro, minęła piąta—niesolidny? Nie! Mijają przecież soboty, mijają czerwce, a jakoś niesolidnością nie szafujemy.

A trochę nie dobrze. Nie dlatego, że nie szafujemy „niesolidnością”, ale z tego powodu, że mijają soboty, a sprawa burmistrza nie załatwiona. Jak „zawisł” w lipcu u. r., tak „wisi” a miasto cierpi. Ale co to może kogo obchodzić. Skończy się kadencja Rady (za dwa lata), to automatycznie sprawa zawieszenia się rozstrzygnie. Po co się więc trudzić, komuś może narzącać. Dwa lata to nie wieczność. Byłoby więc wszystko w porządku, tylko w całą tą sprawę wlała ta nieszczęsna „sobota”, jak „Piłat w Crede”.

Józef Figiel.

Kronika samorządowa



W dniu 23 kwietnia b. r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym jednogłośnie postanowiono nadać honorowe obywatelstwo m. Augustowa gen. Tadeuszowi Kasprzyckiemu. Równocześnie wyłoniono delegację, która w dniu 27. IV. wręczyła p. ministrowi odpowiedni dyplom.

Przy tej sposobności poruszono w Warszawie między innymi kwestię budowy domu letniskowego, którego projekt dawno został opracowany, jednak budowa z miejsca ruszyć nie może. Omówiono z odpowiednimi czynnikami sposób zrealizowania pro-

jektu budowy. Poprzedni bowiem szeroko zakrojony, musi zostać ograniczony do rzeczy najpotrzebniejszych i najprostszych, nie przekraczających możliwości finansowych miasta i instytucji finansującej. Istnieje bowiem możliwość uzyskania na ten cel 100000 zł. z Ligi Popierania Turystyki. Na więcej miasto liczyć nie może. W tych więc granicach (100000 zł. własnych + 100000 zł. z Ligi Popierania Turystyki) należy projektować i realizować tak potrzebną inwestycję. Chodzi tylko o to, by i obecna obietnica nie została rzuconą dla odczepnego, ale była realną. Obietnic bowiem słyszeliśmy już dużo.

Jak się dowiadujemy, Magistrat traci dwu dobrych pracowników: buchaltera, który odchodzi na stanowisko sekretarza Wydziału Wojewódzkiego i leśniczego, który zrezygnował ze swego stanowiska. Ustąpienie leśniczego wywołało przykre zgrzyty na posiedzeniu Rady w dniu 15. V. Podczas dyskusji radni poruszają rzeczy dawno załatwione, robią so-

bie wzajemne zarzuty, roztrząsają plotki krążące po mieście. W rezultacie po około trzygodzinnej dyskusji doszli do wniosku, że nic nie wyjaśnili, nic nie załatwili, a mogła to zrobić komisja.

Rzeczy znane na naszym terenie. Komisje istnieją nie wiadomo po co, zaś radni najbliższe rzeczy roztrząsają na plenum Rady. Dotychczas jedna tylko komisja pracuje, mianowicie artystyczno-budowlana. A wyniki pracy są. Miasto nabiera innego wyglądu, europeizuje się. Dowodem tego wniosek zakupienia przez Magistrat motorowej polewaczki kosztem 15000 zł. Rzecz konieczna, ale w obecnych warunkach nie do zrealizowania z powodu braku pokrycia. Jesteśmy bowiem w trakcie budowy szkoły powszechnej, nie do pomyślenia więc inne większe wydatki. Z polewaniem przy zmiataniu ulic można sobie jakoś dać rady, naturalnie przy większej energii odnośnych czynników, przede wszystkim policji.

J. F.

REPORTAŻOWE MIGNAWKI

Koszmary zaulek

U wylotu dzielnicy nadrzecznej, nieopodal Netty, tuż przy ul. Batorego, w bliskim sąsiedztwie mostu głównego traktu komunikacyjnego — rozpoczera się „dzielniczka”, pożałujcie Boże.

Oczywista, że ten zamek obrał sobie siedlisko na nieskazitelnie czystym bagnie.

Bagniste moczarki wyczierają na każdym kroku, uwydatniając się w zależności od pogody.

Skupione budynekki, raczej chałupki, wyrazy samorodnego budownictwa—tandeciarstwa, skupiają się na ograniczonej przestrzeni. To jest istny bigos szkaradnego sposobu budowania.

W styczności znajdują się zabudowania gospodarcze, a klozety graniczą z domkami lub pchają się na ulice.

Inny chlew (wprawdzie nowy), jest wystawiony z widokiem na zarzecz, spoczywając na wystających palach, jako symbol nawodnego mieszkania z zamieszchłych czasów.

Turysta, w czasie zwiedzania tego kwartału będzie mógł się napawać „aromatem”, wybijającym z tych „zakątków turystycznych”, skąd płynie sobie „strumyk” wprost do Netty.—To jest taka naturalna kanalizacja. Zbyt—wprost do wody.. Do tej wody.. Skąd czerpią „nektar” do użytku domowego — do picia, gotowania i prania!

Bez wątpienia, że mieszkańcy tej dzielnicy — chcieliby mieć lepsze pomieszczenia, gdyż te nawodne i nadbagiennne budowle—są tylko przyczyną reumatyzmu, bronchitu i innych chorób.

Lecz przepisy kategorycznie zabraniają wystawiania domostw na bagnie.

Hotentocka moralność wzdrygnęła się przed wydaniem zezwolenia na budowanie w takich plugawych miejscach.

Rozpisywano się jeszcze w prasie, dlaczego nie toleruje się tego dzikiego budownictwa, i to jeszcze na tym bagnie.

Bagno pozostaje bagnem, jak długo nie jest zmeliorowane.

Jeszcze dzisiaj na terenach przy ulicy krakowskiej po zabudowaniu kilkadziesiątletnim, wybija woda z piwnic, w czasie roztopów wiosennych, jakby z fontanny. Bo w tych miejscach gdzie budowano na bagnie, istnieje i pozostanie bagno

Na placu tartaku „Netta”, w ciągu lata jest sucho, ale z chwilą wiosennych roztopów, woda podmywa cały teren, pomimo ogromnej, może metrowej warstwy trocin, którą zbiera się od dziesięciu lat.

Pójdźcie i zobaczcie, jak te tereny wyglądają

Leon Koffler.

Na zakończenie społecznego kursu samokształceniowego w gm. Szczebro-Olszanka

W dniu 25. IV. 37 r. odbyła się ostatnia konferencja uczestników S. K. S. w Nowince. Na zakończenie tego kursu jeden z jego uczestników wygłosił przemówienie, które dajemy w dosłownym brzmieniu, a zarazem przedłożył plan swej pracy na przyszłość. Wspólnie z młodzieżą ze swej wsi przygotował samodzielnie udatne przedstawienie, które wieczorem ku uciesze licznych widzów zostało odegrane i było miłą niespodzianką dla wszystkich uczestników kursu, a zarazem przykładem pożytecznej samodzielnej pracy kulturalnej. Autor prac, które poniżej zamieszczamy nie tylko rozumie i docenia potrzebę pracy wspólnej, ale i pracuje wspólnie z innymi. Wykształcenie ogólne autora cztery oddz. szkoły powszechnej.

REDAKCJA.

Kończąc S. K. S., dziękujemy p. instruktorowi Oświaty pozaszkolnej za położoną pracę, przez którą promyk światła zabłysnął w umysłach naszych. Dziękujemy również Gm. Komitetowi Oświaty pozaszkolnej za zorganizowanie kursu, na którym mieliśmy sposobność zastanawiać się nad zagadnieniami wsi, jako też i na każdej konferencji dyskutowaliśmy nad referatami, wygłaszanymi przez uczestników kursu na różne tematy, obchodzące wieś.

Kurs się dzisiaj wprawdzie kończy, lecz praca nasza się zaczyna. Ten promyk światła, który zabłysnął w sercach i umysłach naszych musi rozgorzeć w światło, jakim jest słońce, które przyświecać będzie nam przez całe życie, jako też i społeczeństwu miejskiemu.

Wielki cel sobie wytknąć musimy: *przygotowanie własnymi siłami wsi do pracy społecznej i państwowej!*

Kończąc ten kurs, złożmy przyrzeczenie: *Pracować będziemy dla dobra wsi i państwa, zaczynając od samokształcenia i organizacji wsi.* Chcąc wieś wydzwignąć z przykłej sytuacji, w jakiej się znajduje, przede wszystkim musi się ona świadomie zorganizować w swej zawodowej organizacji, jaką jest Kółko Rolnicze, Koło Gosp. Wiejsk.

Młodzież musi być również zorganizowana i to w organizacji czysto wiejskiej, gdyż tylko taka organizacja młodo-wiejska trzeźwo obmyśla plany, jak wydzwignąć wieś z sytuacji obecnej.

Człowiek każdy musi znać i rozumieć cel swego działania, oraz wierzyć w możliwość urzeczywistnienia swych ideałów, które nadają mocy twórczej jego czynom. Musi również znać drogę, po której idzie, bo inaczej wytyczonego celu nie osiągnie.

Tym bardziej organizacja jaśniej i wyraźniej musi określać swój cel, tym dobitniej musi formułować swoje ideały, jeżeli nie chce paraliżować woli i paczyć charakteru swych członków.

Czy powyższa zasada przestrzegana jest wśród organizacji grupujących młodzież wiejską? Trudno na to dać twierdzącą odpowiedź, gdyż młodzież wiejska nie stanowi jednolitej organizacji, posiadającej jedną władzę kierowniczą.

Młodzież wiejska zorganizowana w różnych organizacjach ma poczucie do pracy społecznej, młodzież rozumie, że wstąpiła do organizacji po to, by tworzyć dogodniejsze warunki życia i pracy oraz dążyć do zgody i braterstwa wśród chłopów.

Jedne organizacje potrafią te szlachetne dążenia swych członków rozwinąć spowodować konieczność podjęcia pracy dla ruchu wiejskiego, płynącego z wewnętrznego nakazu, któremu na imię: „racja stanu chłopskiego”; inne zacieśniają swój program do tworzenia lepszych warunków życia osobistego, lub zaciemniają pojęcie braterstwa chłopskiego celami ogólnoludzkimi lub innymi ubocznymi.

Dzisiaj zachodzi potrzeba połączenia wszystkiej wiejskiej młodzieży, zgrupowanej w różnych organizacjach pod jeden sztandar w całej Rzeczypospolitej.

My zaś uczestnicy kursu oświaty pozaszk. bezwzględnie musimy stanąć czynnie do pracy, ażeby na terenie naszej działalności, jaką objąć możemy, młodzież w jak najkrótszym czasie zrozumiała potrzebę organizacji młodo-wiejskiej i pod tym sztandarem się zgrupowała; umilkną wówczas kłótnie a energia młodzieńcza wyładowywana będzie na pracę pożyteczną, która wkrótce przeobrazi wieś naszą.

My chcemy budować ruch wiejski oparty na realnych i wypróbowanych podstawach, które pozwolą naszym następcom budować go dalej wraz z tymi, którzy jeszcze dziś drzemią, a po obudzeniu z bierności będą mogli przystąpić do spełnienia roli społecznej w Państwie.

Nie mają dla nas wartości wzniosłe myśli i piękne programy, głoszone przez ludzi, którzy własnymi czynami nie zadokumentowali ich wartości w życiu.

Ideały i wzniosłe hasła będą miały wtedy wartość, gdy potrafią natchnąć ludzi do wyteźonej pracy i uchronić ich od demagogii i upodlenia. Wieś i Państwo mogą liczyć na wartość pracy takich związków młodzieży, które nie tylko głoszą idee prze-

budowy społecznej, ale równocześnie wprowadzają swe myśli praktyczne w życie wiejskie. Rząd będzie miał w swej pracy ułatwione zadanie, gdy na wsi rozwinie się silny ruch społeczny, który z całą świadomością weźmie na swe barki odpowiedzialność za pracę na polu samorządu gospodarczego i terytorialnego.

To nastąpi, prędzej czy później, zależnie od naszego zrozumienia pracy, której powinniśmy oddać się z całym poświęceniem dla *dobra Wsi i Państwa.* Naszą młodzieńczą ambicją i honorem obywatelskim, jest pracować dla dobra sprawy. Nie wolno nam tej pracy lekceważyć. Jako młodzież jesteśmy odpowiedzialni wobec Państwa i Narodu za czyny, jakie położymy dla dobra wsi i Państwa jako całości.

A. Paszkowski.

Cóż to — obecnie zgoda?

W pożyciu domowym małżeństwa X. stale miały miejsce jakieś awantury, a już najgorzej było wczesnym rankiem. Epitety, jakimi darzyli się małżonkowie, zupełnie nie były podobne do tych czułych słów, jakich używali, będąc jeszcze narzeczonymi.

„Daj mi więcej pieniędzy...” — wołała pani X. „to nie będziesz potrzebował pić takiej marnej kawy do śniadania. W ten czas i ja potrafię przyrządzić dobrą kawę...”

„Tutaj zupełnie nie potrzeba wielkich wydatków...” krzyczy na to w odpowiedzi pan X. „To tylko dlatego kawa nasza jest niemożliwa, że Ty nie używasz kawy Enrilo”. Czy o tym jeszcze nieślyśłaś? Tylko kawa „Enrilo”, gdyż jest ona zdrowa, łatwa do przyrządzania i w użyciu najtańsza!”

Od tego czasu kłótnie państwa X. ustaly, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. A przyczyna tego taka prosta!



30 kostek

Karo Franck

wystarczy na
15-30 litrów kawy,

a kosztuje tylko 55 groszy.

Sprawozdanie z działalności oddziału i zrzeszenia powiatowego Z. P. O. K. w Augustowie za czas od dn. 1/IV-36 r. do dn. 1. IV. 1937 r.

Praca oddziału Z. P. O. K. skupia się w następujących referatach: Opieki nad dzieckiem, Wychowania Obywatelskiego, Spraw Kobięcych, Finansowym i Spraw Wiejskich.

Referat Opieki nad dzieckiem—prowadzi doraźną opiekę nad dzieckiem nazewnątrz i stałą—wewnątrz organizacji. Opieka na zewnątrz wyraża się przez współpracę kierowniczką z Komitetu Pomocy Zimowej i przychodzeniu z doraźną pomocą dzieciom szkolnym; w okresie sprawozdawczym oddział wysłał 7-ioro dzieci szkolnych na kolonie lecznicze Z. N. P. K. w Druskienikach, na cel ten p. Starosta dał 100 zł — resztę pokrył oddział. Po 4 tygodniowym pobycie wszystkie dzieci się poprawiły i zyskały na wadze, niektóre nawet po 2¹/₂ kg.

Opieka stała wyraża się w prowadzeniu przedszkola dla dzieci bezrobotnych (w liczbie 42). Wychowanie dzieci jest utrudnione przez silny, a wysoce ujemny wpływ środowiska, z którego pochodzą, oraz brak odpowiednich pomocy, narzędzi i materiałów do zajęć. Potrzeby przedszkola są b. duże, środki, którymi rozporządza Zarząd—szczupłe, to też zachodzi konieczność urządzania imprez na pomoce szkolne, fartuszki dla dzieci i t. d.

Praca nad dziećmi obok wychowania fizycznego i umysłowego zwraca baczną uwagę na wychowanie religijno-etyczne i obywatelsko-państwowe. To też wszystkie uroczystości narodowe są obchodzone również i na terenie przedszkola.

Referat wychowania fizyczno - obywatelskiego—prowadzi świetlicę dla członków. Zebrania odbywają się raz na tydzień. Przez wspólne czytanie, dyskusje, sprawozdania z kroniki politycznej—referat dąży do zainteresowania członkiń sprawami ogólnymi i wciągnięcia ich do czynnego udziału w pracy obywatelskiej.—Wskutek przerwy, spowodowanej silnymi mrozami, a później epidemią grypy—zebrań w roku sprawozdawczym odbyło się tylko 17, herbatek—3, oraz odczyt—p. Chudzikowej na temat: „Różnice między starą i nową pisownią”.

Prócz świetlicy dla członków, referat prowadzi jeszcze świetlicę dla dziewcząt, których jest 18. Praca ta zaczęła się dopiero w marcu; zebrania odbywają się 2 razy tygodniowo. Na razie świetlica miała charakter bardziej rozrywkowy, gdy poważniejsza praca była utrudniona przez brak książek do czytania i pomocy świetlicowych. Obecnie zarząd zakupił do świetlicy gry stolikowe i zwrócił się z prośbą do zrzeszenia wojew. o wypożyczenie lotnej biblioteki. Nową zupełnie placówką pracy referatu był udział w akcji poborowej od d. 25/V do 9/VI 36 r. Członkinie Zarządu zorganizowały wydawanie śniadań dla poborowych, oraz prowadziły bufet. Codziennie dyżury trwały od g. 7 rano do g. 13-ej; należy podkreślić punktualność pań, które się zapisały na dyżury. Widząc, jak praca ta była potrzebna, z jaką wdzięcznością została przyjęta przez poborowych—członkinie b. chętnie i z całą świadomością celowości poniesionych trudów, spełniały swe obowiązki.

Referat spraw Kobięcych—oprócz stałych porad z dziedziny kobiecej i opieki doraźnej, udzielił 2 porad prawnych. W pierwszym wypadku chodziło o żonę, kobietę w ciąży, którą mąż wypędził z domu, a zamieszkał z przyjaciółką; dzięki staraniom

kierowniczką referatu—mąż rozstał się z przyjaciółką i zamieszkał z żoną. W drugim wypadku kierowniczką referatu przy pomocy mecenasa Kuźmicza uzyskała alimenty dla matki nieślubnego dziecka.

Referat finansowy—urządził doroczną zabawę w lutym; tradycyjna zabawa karnawałowa dla dzieci nie doszła do skutku z powodu epidemii grypy.

Referat spraw wiejskich—organizuje i kieruje pracą oddziałów na wsi, których mamy cztery: w Nowince, Olszance, Sopoćkiniach i Hołynce. Wszędzie czynne są trzy referaty: opieki n. dzieckiem, wychowania obywatelskiego i finansowy.

Oddział Nowinka—należy członkiń 19; podopiecznych—38. Oddział prowadził dożywianie w 2 punktach dla 70 dzieci. 33 dzieci członkiń były bezinteresownie zbadane przez dr. Ścibora. Oddział prowadzi świetlicę dla członkiń; zebrania odbywają się co tydzień; członkinie robią robótki, czytają i omawiają wspólnie „Prostą Droge” oraz „Przodownicę”.—Dzięki staraniom zrzeszenia pow. w Augustowie oddział otrzymał lotną bibliotekę, a instruktorka świetlicowa Zrzeszenia Wojew. przeprowadziła tygodniowy kurs świetlicowy. Zorganizowano również trzydniowy kurs gotowania.—Oddział urządza często imprezy, które cieszą się dużym powodzeniem. W projekcie—zorganizowanie sezonowego dziecińca w okresie żniw, kiedy matki są najbardziej zajęte.

Oddział Olszanka—liczy członkiń 24, rekrutujących się przeważnie z młodych dziewcząt. Opiekują się doraźnie 40 dzieci. W świetlicy zbierają się stale 2 razy tygodniowo; wykonały już b. wiele pięknych robót, których wystawa odbędzie się w Augustowie. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż czynną tu jest sekcja „Przysposobienia Wojskowego Kobiet”. Na wykłady przyjeżdża 2 razy na miesiąc instruktorka P. W. K. z Suwałk.

Oddział w Sopoćkiniach—członkiń 14—dożywia 70 dzieci szkolnych, na co od Kom. Pom. Ziem. otrzymał cukier i kawę, od Zrzeszenia powiatowego w Augustowie—200 zł., a resztę pokrył z własnych funduszy, uzyskanych drogą urządzenia imprez. Prócz tego wysłał na własny koszt jedno chore dziecko na kolonie lecznicze w Druskienikach, zaoopatrując je uprzednio w garderobę. Leczy również chorą i biedną członkinię, którą wysłał na prześwietlenie do Grodna. Referat wych-obyw. prowadzi świetlicę dla członkiń, urządza akademie, obchody narodowe i przedstawienia.

Oddział Hołynka—założony w grudniu 1936 r.—liczy członkiń 14; prowadził dożywianie w 4 punktach: Hołynce—88 dzieci; Dorguniu—60; Perstuniu—16 i w Ginowiczach—30; razem 194 dzieci. Na dożywianie oddział otrzymał: z Kom. Pom. Zimowej—cukier i kawę; od Zrzeszenia Pow. w Augustowie—200 zł. z gminy—198 zł.; od Rodziny Rezerwistów w Augustowie—46 zł. oraz 100 słodkich bułek i 1/2 kg. czekolady w proszku. Gmina ta, dotknięta klęską suszy i gradobicia, potrzebowała specjalnie wydatnej pomocy w dożywianiu dzieci.

Oddział prowadzi świetlicę dla członkiń i wraz z innymi organizacjami—urządza obchody i uroczystości narodowe.

Przewodnicząca Oddziału Zrzeszenia Powiatowego *Michalina Kostrubina*.
Sekretarka *B. Dabulewiczówna*.

Ożywienie życia organizacyjnego wsi.

Staraniem Okręgowego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Augustowie odbył się zjazd-kurs dla Zarządów Kółek Rol. i delegatów spółdzielni Rol. i Mlecz. z powiatu.

Frekwencja na kursie osiągnęła, jak na nasze stosunki, reprezentujących 21 kółek rolniczych oraz 5 spółdzielni,—cyfrę uczestników zadawalniającą, bo na kursie było stale 58 osób. Zakwaterowanie uczestników,—było, jak na stosunki wiejskie luksusowe; co oczywiście zawdzięczać należy prezescwi O. T. O i K. R. p. posłowi Michałowi Łazarskiemu, który dołożył wszelkich starań by zdobyć potrzebne środki finansowe na odpowiedni poziom kursu. Wiadomym mi jest, że staraniem organizatorów kursu, było dowiedzenia tej ważnej prawdy dla wsi, że my ludzie wsiowi powinniśmy po za wykładami prelegentów (korzyściami) wynieść wzór, jak urządzać swoje życie na wsi,—jak się odżywiać, jak posługiwać się niezbędnymi przyrządami do jedzenia, jak powinno wyglądać nakrycie dla chłopca, jak przyozdobić stół, by przyjemnie się jadło i przy jedzeniu się wypoczywało.

Wspomnieć należy o atmosferze panującej na kursie, o pogodzie organizatorów, i o trosce, jaką nas chłopów przez cały czas trwania kursu otaczali. Zawsze pogodni, zawsze mili i tacy bliscy nam. Skorzystaliśmy b. wiele, bo prelegenci dali ze siebie, tak nam potrzebną szczerość i odkryli duszę swoją, a my uczestnicy—chłopi zrozumieliśmy ją, i za tę

waszą szczerość odplacimy szczerością w pracy.

Z waszych nauk, panowie prelegenci, wiele skorzystaliśmy i już to, co zdobyliśmy od was—sprzedajemy na wsi—pobudzając życie organizacyjne. Dzięki miłej atmosferze kursu nie zorientowali się, kiedy minęły te cztery dni. Szczególnie trwale upamiętnił się nam ostatni dzień, przy jednym z nami stole zasiedli: p. Starosta, prezes Łazarski, prezes Izby Rolniczej p. Mystkowski, Dyrektor Izby Rolniczej p. Lipski, przedstawiciel p. Skuza, p. Warakomski, p. Henryk Kodź, prelegenci i organizatorzy i inni.

Cieszyły nas słowa uznania dla naszej organizacji, wyrażone przez Pana Starostę i Prezesa Łazarskiego. Słowa nadziei Prezesa Izby Rolniczej, że jej starania będą zmierzały do podniesienia gospodarczego rolnictwa przez wieś i ludzi zorganizowanych, tworzących tak konieczną rolnikowi do zmiany jego bytowania—spółdzielczość. Apel p. Skuzy o walkę i tworzenia przy wspólnym wysiłku—człowieka, oraz lepszego kulturalnego życia wsi i równanie ludzi „tak, jak tu przy wspólnym stole”.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę czytelników na wnioski—myśli wyniesione przez zebranych, w trosce o dobro wsi i rolnika. Wniosek najważniejszy z odbytego kursu, to myśli i uwagi dotyczące żywotnych potrzeb i trosk,—to budzące się życie organizacyjne wsi naszego powiatu.

Uczestnik.

KRONIKA

organizacyjno - społeczna.

Komaszówka.

Świetlica dziewcząt przy szkole powszechnej.

W pobliżu jeziora bagnistego Kolno, w gminie Kolnica, na piachach i bagniskach rozsiadła się miła, choć uboga wioska, Komaszówka.

Jesienią 1936 r. we wsi tej staraniem kierowniczki Szkoły, p. Władysławy Staranowiczówny została zorganizowana i poprowadzona świetlica dziewcząt.

Osią świetlicy dziewczęcej są zajęcia rękodzielnicze. Prace dziewczęta rozpoczęły od robienia ładnych pudełek z pocztówek. Pokonywując stopniowo trudności rękodziełu przeszły do wyszywania pięknych obrusów, serwetek, makatek, laufrów i innych pożytecznych, a przystrajających mieszkanie rzeczy.

Dwadzieścia dziewcząt w wieku od lat 14 do 20 jest rozkochane w tych robótkach miłych. Wiele ich w ciągu tego roku narobiły.

Pod wpływem tych robótek i przeprowadzonych pogadank zrodziła się myśl założenia przed domami ogródków kwiatowych, a także i warzywnych. Kilka dziewcząt powiedziało nam: nasze robótki przystroją nam nasze mieszkania, ale chcemy, żeby było ładnie i przed mieszkaniami; chcemy tylko mieć ładne i trwałe kwiaty”.

Sądząc po dotychczasowych pracach, że i ten zamiar zostanie wprowadzony w czyn.

Przeprowadzone były także pogadanki na tematy interesujące dziewczęta z zakresu gospodarstwa domowego, higieny, życia osobistego rodziny i t. p. spraw, obchodzących żywo młodzież żeńską i kobiety wiejską.

Z pogadankami związane było czytanie i rozważanie spraw, jakie lektura książki „Młoda gospodyni wiejska” uczyniła.

Poza tem dziewczęta wypożyczały książki z biblioteczki, dostarczonej przez Gminną Komisję P. R. w Białobrzegach, a z grupy dobranych książek Powiatowej Centrali Bibliotek Ruchomych w Augustowie.

Pracy praktycznej i oświatowo - wychowawczej dziewcząt towarzyszyła pieśń ludowa, miejscowa i ogólnopolska.

Na zakończenie roku pracy będzie urządzona wystawa robót dziewczęcych i zostanie zorganizowane przedstawienie teatralne.

Tak więc grupa młodych dziewcząt stanęło do pracy wspólnej i pożytecznej pod kierunkiem swej wychowawczynie i nauczycielki. Praca ta ma szanse poważnego rozwoju.

Już obecnie na najbliższą przyszłość wylania wiele spraw, obchodzących dziewczęta, jak np.: ogródki kwiatowe i warzywne. Kurs praktyczny z gospodarstwa domowego dla dziewcząt, zorganizowanie zespołów Przesposobienia Rolniczego, uzyskanie kierownika do poprowadzenia chóru, zorganizowanie może w Koło Byłych wychowanków szkoły, zaopatrzenie w odpowiednią biblioteczkę.

W każdym bądź razie ten pierwszy rok wspólnej pracy wysunął dziewczętom i kierownicze spo-

ro spraw ważnych do rozwiązania. Trzeba im w tych sprawach przyjść z pomocą rzeczową, fachową i organizacyjną.

Trzeba tu podkreślić, że praca wspólna młodocianych dziewcząt w ruchu odrodzieńczym kobiety wiejskiej jest jednym z czołowych zagadnień społecznych i obywatelskich wsi. Wieś taką się stanie, jaką będzie kobieta wiejska.

Sprostowanie

W nr. kwietniowym, str. 48 „Naszego Głosu”, w art. „Poświęcenie świetlicy Koła Zw. Rez.” wkradły się nast. błędy:

- 1) winno być ks. prefekt gimn. Mąkowski,
- 2) mylnie podano przy nazwisku p. L. Trupin do wyrazy „prezes miejscowego Koła”, winno być „sekretarz”.

Na okładce w spisie rzeczy mylnie podano nazwisko A. Worotyńskij—winno być A. Worotyński.

Odznaczenia

Kierownik szkoły w Bargłowie p. Warakomski Stanisław został odznaczony Krzyżem Niepodległości za pracę niepodległościową w latach 1917—20.

Nauczyciel szkoły w Kolnicy p. Józef Taraszewski—Medalem Niepodległości za pracę niepodległościową w latach 1918—20.

Osobiste

P. Władysław Śliwa, długoletni pracownik społeczny w sferach rzemieślniczych naszego powiatu, radny miejski m. Augustowa, został wybrany Prezesem Izby Rzemieślniczej Białostockiej.

Nowemu Prezesowi Redakcja nasza składa serdeczne życzenia owocnej pracy na nowej placówce.

Nowy lekarz miejski

Zarząd Miejski zaangażował na stanowisko lekarza miejskiego p. dra Michała Piaskowskiego.

Lekarz miejski jednocześnie pełnić będzie obowiązki lekarza miejskiej Opieki Społecznej.

O. Y. K.

Dnia 16 maja b. r. odbyło się w O. Y. K. uroczyste podniesienie bandery w obecności władz klubowych, wojskowych, administracyjnych i licznie zebranych gości.

Pociąg popularny

Liga Popierania Turystyki zorganizowała w czasie Zielonych Świąt dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym na jeziora augustowskie. W wycieczce wzięło udział 500 osób.

Wręczenie albumu p. pułkownikowi Spałkowi

W dniu 16 b. m. delegacja Zarządu Miejskiego wręczyła p. pułk. Spałkowi album z widokami okolic Augustowa z odpowiednią dedykacją w dowód uznania za zasługi położone w związku z rozwojem turystyki na naszym regionie.

OGŁOSZENIE

Zarządu Miejskiego w Augustowie.

Przystępując, na podstawie art. 21 pkt. d rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. ze zmianami wprowadzonymi ustawą z roku 1936 o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania dla terenów dzielnicy im. Limanowskiego w Augustowie, obejmującego łącznie obszar 53,6 ha w tym tereny własności państwowej (Zarząd Dróg Wodnych w Augustowie) ok. 1,4 ha i własności Miasta Augustowa 52,2 ha, ograniczone od zachodu szosą do Suwałk, od północy szosą do Sejna, od wschodu lasem m. Augustowa, od południa szosą do Grodna i Kanąłem Augustowskim do szosy do Suwałk, Zarząd Miejski w Augustowie podaje o tym zgodnie z art. 25 cytowanego rozporządzenia do publicznej wiadomości.

Z treścią mającego być sporządzonym, projektu planu zabudowania, interesowani mogą zaznajomić się w Biurze Zarządu Miejskiego—ul. Rajgrodzka Nr. 1 w okresie od dnia 1 czerwca do dnia 15 czerwca 1937 r. w godzinach od 9 do 12 codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W okresie od dnia 15 czerwca do dnia 1 lipca b. r. zainteresowani mogą zgłaszać do Zarządu Miejskiego w Augustowie wnioski dotyczące wyżej wymienionego planu zabudowania.

Augustów, dnia 8 maja 1937 roku.

P. o. Burmistrza
(—) J. PIASKOWSKI.

Książki nadesłane.

ŚLIWIŃSKA EWA: „Historia naszych zbóż”. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Lwów. 1937. Str. 89+4 nlb. 44 ilustr. Cena 1.70.

Praca p. Śliwińskiej jest przykładem dobrze pomyślanej książki naukowo-popularnej. Na 89 stronach przedstawiła autorka w sposób jasny i przejrzysty, opierając się na najnowszych badaniach historycznych i etnograficzno-porównawczych, rozwój dziejowy kultury roślin uprawnych od czasów najdawniejszych aż do dni naszych. Właściwą „historię zbóż” poprzedziła obszernym omówieniem różnic pomiędzy trawami dzikimi a zbożami, które zadecydowały o uprawie tych ostatnich przez człowieka, oraz sposobów eksploatacji roślin jako pokarmu w okresie, kiedy rolnictwo nie było jeszcze znane.

Książkę, bodajże pierwszą tego rodzaju w naszej literaturze naukowo-popularnej, czyta się lekko, z niesłabnącym zainteresowaniem. Autorka ma dar żywej i zajmującej narracji. Bardzo szczęśliwie dobrane są ilustracje, wykonane osobiście przez autorkę. Estetyczny wygląd zewnętrzny oraz niska cena będą niewątpliwie sprzyjały rozpowszechnieniu tej pożytecznej książki.

Spółdzielnia „DOM NAUCZYCIELSKI“



Prowadzi działy: spożywczo - gastronomiczny, mat. piśmiennych księgarski, kosmetyki, amunicji krótkiej i myśliwskiej, cukierniczy oraz, posiada na składzie Przewodnik po Pojezierzu Augustowsko-Suwalskim, widokówki regionalne, znaczki pocztowe i wyroby tytoniowe.

Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

DRUKARNIA KLOTYLDY DARGIELOWEJ

w SUWAŁKACH, ul. Kościuszki 94

może wykonać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące

👉 NAJLEPIEJ i NAJTANIEJ, 👈

gdź posiada wykwalifikowanych zecerów, maszyny pędzone siłą elektryczną, duży wybór czcionek, własną introligatornię oraz skład papieru.

Drukuje książki, gazety, afisze, programy, kwitariusze, metryki i inne. Dla Zarządów gminnych wszelkie druki i książki.

Są stale na składzie druki dla dozorów szkolnych: wezwania, protokoły, listy dzieci, którzy opuścili lekcje, druki wydane przez Inspektorat szkolny dla szkół powszechnych i inne.

Tym razem spróbuj u nas, a przekonasz się!!!
 Taką wielką okazję, która biednego może odrazu uczynić zamożnym, zamożnego — bogatym, a bogatego — milionerem jest
LOS 39 LOTERII KLASOWEJ,
 zakupiony w KOLEKTURZE **WAJKSELBAUM**
 AUGUSTÓW, RYNEK 9. P. K. O. 63.305.
 I kl. Ciągn.: od 22 czerwca 1937 r.
 Pamiętajcie, że szczęście jest łaskawe dla wszystkich, ale trzeba mu podać rękę.

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”. Radia — Przedstawicielstwo P. Z. T. Echo — anodówki, materiały radio-elektrotechniczne, nabijanie akumulatorów, galanteria kosmetyczna i metalowa — do nabycia w jedynym chrześcijańskiej firmie.

Stanisława Migielskiego

(b. nauczyciela publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5,

J. ROSSJAŃSKI

Augustów, pl. Piłsudskiego 15 — tel. 9

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedstawicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm „Kosmes” i „Philips” — Radioodbiorniki na raty.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 5.

PRZYJMUJĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.
 REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 40

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE —
 KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA ORAZ OBUWIE

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie wszelkie nasiona i nawozy sztuczne.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe,

BACZNOŚĆ! ZWIASTUN SZCZĘŚCIA!

Sensacyjny plan 39 Loterii Państwowej daje nam źródło do szybkiego i łatwego wzbogacenia się i dobrobytu.

Odłóż po 33 gr. dziennie, a staniesz milionerem!

W mojej kolekturze spełniają się marzenia wszystkich. Twój szczęśliwy numer znajduje się w mojej kolekturze. nie zwlekaj i decyduj w tej chwili o całym Twoim przeznaczeniu. gdyż jest to chwila szczęścia, której od dawna oczekiwałeś. Nie pozwól jej wymknąć się i kup natychmiast przeznaczony dla Ciebie szczęśliwy los.

CENA ZA 1/4 LOSU ZŁ. 10.

w szczęśliwej kolekturze

B. A. MYSZKOWSKI

Augustów, Rynek, pl. Piłsudskiego 3. Tel. 62.

Główna wygrana 1.000 000 złotych

w mojej szczęśliwej kolekturze

PADŁA NAJWIĘKSZA WYGRANA I PREMIA
 265.000 zł, 30.000 zł, 15.000 zł, 10 000 zł., 5.000 zł.

i wiele mniejszych wygranych.

Ciągnienie I kl. rozpocznie się 22 czerwca 1937 r.

Zamiejscowi klienci mogą przystać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla blizkich znajomych

ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE!!

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszkińskiego, Augustów, Rynek — plac Piłsudskiego 3.

Redaktor: HENRYK KODŹ.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P.

ZYGMUNT WARAKOMSKI.

Okladkę projektował: J. Obiedziński.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.